

# GŁOS RODŁA

Nr 2 • WRZESIEŃ 2007  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



[www.rodlo.pl](http://www.rodlo.pl)

## **65. rocznica aresztowania członków Polskiego Ruchu Oporu OLIMP w wojennym Wrocławiu**

**5 czerwca 1942 – 17 czerwca 2007**



# „Festung Breslau”

## - gdy dzieciom kazano być dorosłymi

**Przed 62 laty, 6 maja 1945 r., skapitulowała „Festung Breslau”. Korzystając z uprzejmości redakcji „Głosu Rodła” pragnąłbym podzielić się z Czytelnikami kilkoma wspomnieniami z tego strasznego okresu.**

Do roku 1939 mieszkałem wraz z rodzicami w małym wielkopolskim miasteczku Ostrzeszowie oddalonym od Wrocławia o ok. 90 km. Gdy skończyłem 12 lat, zgodnie z obowiązującym na terenie tzw. Warthegau obowiązkiem pracy, zostałem skierowany do pracy jako goniec w kasie oszczędności w Ostrzeszowie. Całą wojnę pozbawiony byłem prawa uczęszczania do szkoły. W roku 1941 po ucieczce do Wrocławia mojej najstarszej siostry, która chciała uniknąć wywiezienia na roboty przymusowe w głąb Niemiec, rodzina nasza została wyrzucona z zajmowanego mieszkania i umieszczona w małym pokoiku na poddaszu. Na tym niestety się nie zakończyło. W dniu 15 czerwca 1944 r. Niemcy przeprowadzili jedną z największych akcji wysiedleńczych polskich rodzin w Ostrzeszowie. Godz. 3:00 nad ranem; gwałtowny łomot do drzwi, wchodzą żandarmi oraz cywil z listą w ręku. „Familie Podlak?” Ojciec potwierdza. Gardłowe krzyki żandarmów: „Alle raus, schnell”. Mamy 10 minut na opuszczenie naszego mieszkania, pozwalają zabrać tylko tyle, ile można unieść w jednej ręce. Tracimy resztę dobytku, który udało nam się zabrać podczas pierwszego wyrzucenia z naszego przedwojennego mieszkania.

Dalsze wojenne losy to transport kolejowy do obozu w Łodzi i dalej, do Dachau oraz Augsburga. A stamtąd kolejnym transportem bliżej Polski, do ówczesnego Breslau. Miasto to było już nam znane. W Breslau od 1941 r. przebywała moja najstarsza siostra Felicja, która po aresztowaniach dokonanych przez gestapo w czerwcu 1942 r. w związku z działalnością tajnej polskiej organizacji „Olimp” i zwolniona po kilku miesiącach pobytu w więzieniu, zmuszona została do wyjazdu wraz z swoim niemieckim pracodawcą do Obornik Wlkp.

We Wrocławiu koczujemy przez kilka dni wraz z wieloma innymi rodzinami na swoich małych tobołkach w korytarzach niemieckiego Arbeitsamtu przy Salzstr. (ul. Cybulskiego). Po pewnym czasie zostajemy skierowani do pracy w kuchni szpitala „Bethesda” przy Gustav-Freitagstr. (ul. Dyrekcyjna), obecna klinika ginekologiczna. Moja rola to obieranie w piwnicy ziemniaków. Wkrótce potem zapadam na szkarlatynę i dyfteryt. Zostaję umieszczony w szpitalu chorób zakaźnych przy Domplatz (plac Katedralny), gdzie obecnie znajduje się Seminarium Duchowne.

I tam po okresie prześladowań i pobycie w obozach, spotykam się z niepojętym w owych czasach człowieczeństwem. Pewnego dnia w trakcie obchodu lekarskiego starszy, siwy jak gołąb lekarz pokazuje na mnie palcem i mówi: „der kommt auch mit” (ten pojedzie też). Na te słowa szybko reaguje siostra szpitalna: „Aber Herr Doktor, das ist ein polnisches Kind” (Ale panie doktorze, to jest polskie dziecko). Lekarz powtarza swoje i idzie dalej. Nazajutrz wraz z grupą rówieśników wyjeżdżam do prewentorium „Mariahofen” w Krummhübel (Karpacz). Rzadki to chyba los polskiego dziecka w czasie wojny. Do Wrocławia wracam po czterech

tygodniach i z radością witam zwolnionego z więzienia w Erlangen ojca. Matka z siostrami Teresą oraz Aleksandrą pozostają na terenie szpitala „Bethesda”, ja z ojcem zamieszkuję przy Klosterstr. 84 (ul. Traugutta) i zostaję skierowany do pracy w firmie drogeryjnej Boger przy Alsenstr. (ul. Czarnieckiego).

Jeśień 1944 r. Wrocław zatłoczony ponad miarę. Przez miasto przewalają się tłumy Niemców uciekających z Polski przed nacierającym frontem. 14 października 1944 r. pierwszy zwiastun zagłady miasta: nalot bombowy radzieckiego lotnictwa. Padają pierwsze bomby, pierwsze widoczne zniszczenia, pierwsze ofiary. Miejsca uderzeń bomb są miejscami pielgrzymek ludzi. Również ja oglądam takie miejsca. Zapewne nikt nie przypuszczał wtedy, że za kilka miesięcy całe miasto legnie w gruzach. Dalsze wypadki toczą się szybko. Coraz bliżej słychać wystrzały artyleryjskie, wieczorem obserwujemy dalekie odbłyski wybuchów. Naloty na miasto przestają być sensacją. Miasto z rozkazu Hitlera, jako ważny punkt strategiczny, zostaje ogłoszone twierdzą – „Festung Breslau” i ma być bronione do ostatniej kropli krwi.

W dniu 20 stycznia 1945 r. ówczesny Gauleiter Hanke wydaje rozkaz ewakuacji prawie miliona mieszkańców miasta. Początek walk o Wrocław pozwala na ponowne połączenie się naszej rodziny. Zamieszkujemy w piwnicy obok szpitala, w który po kilku dniach uderza bomba.



Pamiętkowa tablica z 1970 roku w Zespole Szkół Teleinformatycznych i Elektronicznych (dawny Zespół Szkół Łączności) we Wrocławiu.



Wydawca: Tadeusz Szczyrbak - Rodzina Rodła,  
adres: ul. Szczepińska 24/7, 53-655 Wrocław;  
tel. 071 355 45 76 - wieczorem; tel. kom. 0604 145 481, e-mail: tadeusz-szczyrbak@wp.pl

Zostajemy zasypani w piwnicy. Tylko dzięki temu, że znajdują się tam również ranni żołnierze niemieccy, zostajemy odkopani.

Niemcy wydają rozkaz zgrupowania pozostałych w mieście obcokrajowców w obozach. Zostajemy skierowani do obozu mieszczącego się w szkole przy Clausewitzstr. (ul. Hauke-Bossaka). W szkole tej koczujemy w nieludzkich warunkach, które najlepiej oddaje relacja ks. Peikerta, autora „Kroniki oblężenia Wrocławia”, niemieckiego proboszcza pobliskiej parafii św. Maurycego: „O godz. 19.00 mam odprawić nabożeństwo w obozie dla cudzoziemców w żeńskiej szkole zawodowej przy Clausewitzstr. 19. Umieszczono tam przeszło 3000 cudzoziemców: Polaków, Ukraińców, Czechów, Węgrów, Bułgarów, Francuzów. Gdy wszedłem do tego domu, uderzył mnie widok trudny do opisanego. Jest to jakby mrowisko pełne ludzi. Ponieważ światło nie funkcjonuje, korzystać trzeba ze świec. Wszystkie korytarze, wszystkie schody, wszystkie pomieszczenia są zajęte. Razem młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta, mężczyźni i kobiety. Powietrze takie w całym gmachu, że można się udusić”. I dalej pisze ksiądz Peikert: „Tak, ci ludzie, ci cudzoziemcy nie zapomną o Niemczech. Opowiedzą, jak ich ulokowano, drwiąc z wszelkiej ludzkiej godności osobistej. Każde zwierzę domowe traktuje się uczciwiej niż tych ludzi, których przemocą wyrwano z własnego domu i roli i którzy teraz ze łzami muszą spożywać gorzki chleb wygnania. Oto, do czego prowadzi światopogląd, który wraz z negacją wszelkiej człowieczej godności zlikwidował pojęcie ludzkości; człowieka, istotę żywą traktuje się jak zbędny balast”.

Bomba lotnicza uderza w tzw. skrzydło francuskie obozu od strony ul. Worcella, ginie wiele osób. Po pewnym czasie obóz zostaje ewakuowany na Bergstr. (ul. Góralska) do drewnianych baraków. Baraki te położone kilkaset metrów od linii frontu przebiegającej wzdłuż nasypu kolejowego nie dają żadnej ochrony przed padającymi pociskami, od których codziennie giną ludzie.

Dzień 25 marca 1945 r., Niedziela Palmowa. Po odrzuceniu kolejnego wezwania do kapitulacji Festung Breslau nad Wrocławiem rozpętuje się piekło. Trwają falowe naloty lotnicze, bezustannie trwa

ostrzał artyleryjski. Kanonada trwa kilkadziesiąt minut. Nagle przejmująca cisza. Wychodzimy przed barak. Naprzeciwko nas ogromny lej, stos połamanych belek, porzucane szczątki ludzkie i resztki dobytku. Jak myśmy to przeżyli, Bóg jeden raczy wiedzieć. Następnego dnia zostajemy ewakuowani do obozu Burgweide (Sołtysowice), początkowo w barakach, a później, na początku kwietnia, w pobliskich koszarach.

Z przybyciem do tego obozu łączy się jedno z moich najdramatyczniejszych przeżyć. Na polu od strony Sołtysowic leżały szczątki zestrzelonego samolotu transportowego Ju-52. Jego sterzący ogon widoczny był z daleka. Miałem 14 lat. Wiedziony ciekawością wraz z grupą rówieśników, korzystając z wyrwy spowodowanej wybuchem pocisku w ogrodzeniu obozu, poszliśmy oglądać wrak samolotu. Znajdowały się w nim zwłoki spalonych niemieckich żołnierzy. Gdy wracaliśmy, zauważył nas komendant obozu. Ustawił nas wzdłuż głębokiego rowu i polecił strażnikowi rozstrzelać. Strażnik zawahał się, więc komendant wyrwał mu z ręki pistolet maszynowy i zaczął strzelać. Wskoczyliśmy do rowu i zaczęliśmy uciekać. Niestety oddane w naszym kierunku strzały dosięgły 14-letniego chłopca z Serbii zabijając go na miejscu, dwóch rannych chłopców uratowali mieszkańcy obozu. Po zakończeniu działań wojennych w tej sprawie prowadzono dochodzenie.

7 marca 1945 r. komendant twierdzy gen. Niehof oraz Gauleiter Hanke wspólnie podpisują rozporządzenie o powszechnym obowiązku pracy na terenie Festung Breslau. Obowiązek ten obejmuje chłopców od 10. roku życia oraz dziewczęta od 12. Ja również otrzymuję swoją Arbeitskarte der Festung Breslau (Karta pracy twierdzy Wrocław) i od tej chwili wyruszam każdego dnia z kolumną do wykonywania różnych prac na terenie miasta. Najstraszniejsza była praca w tzw. Leichenkomando. Wyposażeni w ręczny wózek zbieraliśmy po ulicach zwłoki zabitych i woziliśmy je do miejsc pochówku,



Cegielka na zewnątrz szkoły – dawny obóz pracy Clausewitzschule.

foto: W. Wojnicz

np. na tereny skwerów w okolicy Dworca Nadodrze.

Tak dzień po dniu, wśród jazgotu ciężkiej broni maszynowej, wybuchów bomb lotniczych oraz pocisków artyleryjskich, żyjąc w stanie ciągłego zagrożenia, w czasie, gdy pomimo moich 14 lat kazano mi być przedwcześnie dorosłym, przeżyłem straszny okres oblężenia miasta Breslau, które wkrótce miało stać się polskim Wrocławiem. Aż nadszedł ten dzień. 6 maja 1945 r. na wieży obozu Burgweide zawiśła przygotowana potajemnie: biało-czerwona. Niemiecki Breslau, miasto, do którego przybyłem nie z własnej woli, miasto, w którym moja rodzina doznała tyłu upokorzeń, stał się polskim Wrocławiem, moim miastem.

Rozpocząłem w tym mieście pogoń za straconym dzieciństwem. Nadrabiałem braki w nauce: ukończyłem szkołę średnią, studia wyższe na Politechnice. Tutaj założyłem rodzinę, tutaj urodziły się moje córki Jolanta i Dorota oraz wnuczki Aleksandra i Weronika. Tutaj we wrześniu 1945 r. brałem udział w pierwszym zebraniu organizacyjnym ZHP w gmachu Sądu Wojewódzkiego.

Od ponad 30 lat mieszkam na Popowicach, które z dnia na dzień stają się coraz piękniejsze.

Od wielu lat działam w sekcji historycznej Towarzystwa Miłośników Wrocławia – Klubie „Ludzi z literą P”, który skupia osoby przebywające na robotach przymusowych w Niemczech. Pod energicznym kierownictwem byłej dyrektorki Muzeum Historycznego we Wrocławiu, p. Danuty Orłowskiej popularyzuje, szczególnie wśród młodego pokolenia, losy Polaków wojennego Wrocławia oraz krzewi pamięć i otacza opieką miejsca ich martyrologii na terenie miasta.

Jerzy Podlak

(przedruk z: *Królowa Pokoju* nr 4(108), maj/czerwiec 2007, parafia MB Królowej Pokoju, Wrocław-Popowice)

# „OLIMP” – wrocławski ruch oporu w latach 1941-1942

Różne były drogi późniejszych członków Klubu Ludzi ze Znakiem „P” do Wrocławia. Pierwsze grupy przybyły tu dotąd natychmiast prawie po wybuchu wojny, bo już pod koniec 1939 r. Byli to przeważnie uczniowie szkół średnich, studenci, młodzi absolwenci szkół wyższych, urzędnicy, oficerowie, kupcy i rzemieślnicy.

Większość z nich uciekała z pobliskiej Wielkopolski czy Śląska przed represjami okupanta wobec inteligencji polskiej. Zabrakło dla nich pracy zarobkowej w okupowanej Ojczyźnie, zabrakło chleba w domu rodzinnym-groziło im natomiast aresztowanie, rozstrzelanie lub wywóz w transporcie na roboty przymusowe, przeważnie w głąb III Rzeszy Niemieckiej.

Tak więc w ślad za nielicznymi jeszcze wówczas oficjalnymi transportami przymusowymi do Wrocławia przybywała tu rzesza licznych uciekinierów. Przybywali często nielegalnie-bez odpowiedniego skierowania do pracy. Nielegalnie również przekraczali granicę między okupowaną ziemią rodzinną a Rzeszą Niemiecką. Musieli więc po przyjeździe do Wrocławia

lub jego okolic ukrywać się i organizować sobie życie i pracę. Było to niezmiernie niebezpieczne-znaleźć się nagle wśród wrogów, bez znajomości lub ze słabą znajomością języka niemieckiego. Niemcy wówczas jeszcze butni, zachłystywali się zwycięstwami i udanymi podbojami i zionęli wszczepioną im nienawiścią do Polaków, traktując ich jak niewolników.

Znalezienie pracy we Wrocławiu nie było trudne, trudnym natomiast było formalne załatwienie skierowania do niej poprzez tutejszy urząd zatrudnienia (Arbeitsamt) i zatuszowanie nielegalnego swego przyjazdu-ucieczki. Pomagali w tym Polacy już tu pracujący i mający rozeznanie, użyczając „kąta” w mieszkaniu i wyżywienia.

Przywożonych transportami-wyrwanymi w nocy z domów rodzinnych przyszłych robotników przymusowych-Arbeitsamt kierował do obozów pracy przy różnych dużych zakładach pracy lub zatrudniał w przedsiębiorstwach przemysłowych, hurtowniach, wytwórni pasz, browarze „Kipke”, w porcie rzeczonym i u prywatnych rzemieślników. Kobiety kierowano do szwalni, pralni, do fabryki



Felicja Podlak – zdjęcie z 1941 roku.

fol. Archiwum domowe Jerzego Podlaka

sztucznego jedwabiu, restauracji i jako pomoce domowe w domach niemieckich.

Na przełomie lat 1940-1941 napłynęła do Wrocławia liczna grupa przyszłych robotników-niewolników z Kępna i Ostrzeszowa (Wielkopolska). Jedni zesłani przymusowo, inni uciekali przed podobnym losem lub innymi represjami okupanta. Uciekali do Wrocławia w nadziei, że znajdą tu pracę, a odległość zaledwie 70-100 km pozwoli im czasem odwiedzić dom rodzinny.

Znali się prawie wszyscy czy to z ławy szkolnej-dopiero co z niej wyrwani-ze wspólnych studiów, czy z sąsiedztwa lub pracy zawodowej. Toteż tutaj wśród obcych skupiali się wokół siebie i tych z nich, którzy tu przybyli i znaleźli jakieś miejsce zamieszkania. Byli to bracia Jan i Roman Wyderkowscy, Marianna Wyderkowska (od stycznia 1941 r. żona Romana), bracia Aleksander i Edward Damczykowie, Leon Drogi, Józef Płonka, Alojzy Marszałek. Zamieszkali oni w pokoju na IV p. przy Jahnstr.19 (obecnie ul. Sokolnicza). Kiedy zabrakło miejsca jedni po znalezieniu wynajmowanego pokoju czy kąta w innym mieszkaniu wyprowadzali się, a na ich miejsce przychodzili inni.



Jedno z wielu patriotycznych spotkań zorganizowanych przy pomniku przez Radę Osiedla Szczepin.

fol. T. Szczyrbak

Mieszkanie Wyderkowskich na strychu kamienicy na rogu Antonienstr. i Jahnstr. dość obszerne, choć składające się z jednego tylko pokoju-facjaty, było miejscem częstego pobytu i spotkań Polaków. Do mieszkania tego bowiem napływali coraz to nowi uciekinierzy szukający pomocy i każdego w potrzebie tam kierowano. Poszukujący pracy uciekinierzy szukali wsparcia u swych kolegów z ławy szkolnej właśnie przy Jahnstr., a ci starali się umieścić ich w swoich czy innych zakładach pracy.

Na parterze kamienicy mieściła się restauracja, której właścicielem był Ślązak Gustav Martin mówiący trochę po polsku. Do restauracji wchodziło wielu ludzi i stąd łatwiej było wejść do budynku Polakom niezauważonymi.

Mieszkanie wynajęte Polakom mieściło się na IV piętrze, wejście było więc męczące. Kiedyś ktoś po wejściu powiedział: Wysoko tu do Was jak na Olimp! Nazwa ta spodobała się i przyjęła. Odtąd mawiano: Idziemy na Olimp! Spotkamy się na Olimpie! Było to wygodne, gdyż umożliwiało unikania używania nazwisk i adresu.

A Olimp rozrastał się i działał, przybywali coraz to nowi ludzie, trzeba było ich nakarmić, znaleźć im możliwą pracę, jakiś kąt na mieszkanie, udzielić pomocy materialnej do chwili znalezienia pracy i wesprzeć psychicznie ludzi młodych zastraszonych i zbłąkanych, którzy nieraz po ucieczce z przymusowych transportów musieli się ukrywać.

Zwiększyło się też grono stałych bywalców na Olimpie, doszli: Alfons Weber, Piotr Helak, Artur Braun, Piotr Jasiak, Władysław Stankiewicz, Mieczysław Reszel, Irena Janiszewska, Henryk Śpikowski, Edward Schlesinger, Joanna Frykowska, Wanda Biskupska, Maria Wyderkowska (siostra), Tomasz Napierała, małżeństwo Dolewscy, Mieczysław Malewski, Józef Dominas, Felicja Podlak-Damczyk, Eugeniusz Habierski, Magdalena Honcza, później Władysław Wachowiak, bracia Sylwester i Lucjan Kupczykowie, Czesław

Ruciński, Gertruda Kozłowska, Hieronim Szady-Jęch i Czech Vlastimil Drahoš. Dołączyli i byli odtąd częstymi gośćmi Olimpu Górnoślązacy Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewski.



Od lewej: ks. kan. Stanisław Draguła, Jerzy Podlak, Tadeusz Szczyrbak.

W czasie spotkań na Olimpie przekazywano sobie skwapliwie każdą wiadomość-komuś udało się podsłuchać przez ścianę wiadomości radiowe, ktoś inny znający już na tyle język niemiecki, czytał komunikaty z gazet dodając do tego własny komentarz. Dzielono się wieściami z kraju i z frontu, zbierano składki pieniężne na pomoc innym, dzielono żywnością i odzieżą. Dla podniesienia ducha śpiewano półgłosem patriotyczne pieśni. Zaczęły z czasem nadchodzić złe wieści z kraju-rozпочęły się masowe aresztowania i wywozy do obozów koncentracyjnych, wysiedlania rodzin i wzmożone kierowanie do prac przymusowych. Na Olimpie zaczęto więc organizować paczki i przesyłki pieniężne dla zesłańców.

Jednocześnie warunki pracy Polaków we Wrocławiu pogarszały się: oznakowano ich literą „P” mającą być swoistym piętnem, ograniczono racje żywnościowe, wydano specjalne dla robotników polskich karty na niezbędną odzież-było coraz gorzej. Ponadto pod wpływem wieści z kraju o represjach, wysiedleniach, aresztowaniach i rozstrzeliwaniach bliskich powstawał w nich bunt, aby się nie poddawać, nie dać się poniżyć, zrzucić jarzmo! W młodych, gorących sercach, przepojonych patriotyzmem zaszczerpionym w domu

rodzinnym i w szkołach, powstała myśl stawienia oporu wrogowi i najeźdźcy. Polacy doszli do przekonania, że działalność trzeba rozszerzyć i przystąpić do bardziej konkretnej pracy konspiracyjnej. Gromadono zatem wieści o ruchach wojsk niemieckich, zbierano materiały-dokumentację techniczną dużych zakładów pracy np. Linke-Hoffmann, Famo-Werke, gdzie pracowali polscy robotnicy przymusowi. Zbierano wszelkie wiadomości o życiu w mieście, szkice i fotografie obiektów strategicznych, o ruchach wojsk niemieckich na szosach, o usytuowaniu i wielkości magazynów żywnościowych. Ster ruchu oporu przejęli przybyli z Górnego Śląska Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewski, z mieszkańców zaś Olimpu Roman Wyderkowski, Alojzy Marszałek i Alfons Weber. Ma-

teriały były przekazywane przez członków ruchu oporu do Łodzi i do Krakowa, a stamtąd via Wiedeń do Szwajcarii i Anglii. Ale o tym wiedziała tylko nieliczna grupa działaczy.

Pamiętnego 5 czerwca 1942 r. (piątek) w godzinach popołudniowych gestapo zajęło do wszystkich większych zakładów pracy i aresztowało zatrudnionych tam „olimpijczyków” wyprowadzając ich z podniesionymi rękami lub zakutych w kajdanki. Na Olimpie przy Jahnstr. 19 urządzono „kocioł” i aresztowano wszystkich zaskoczonych.

Po półrocznym śledztwie, przesłuchaniach i torturach wywieziono ich na śmierć do niemieckich obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, Mauthausen, Gross-Rosen, Sachsenhausen, Ravensbrück.

Grupa „Olimp” nie była jedyną grupą oporu działającą w czasie II wojny światowej we Wrocławiu, była natomiast na pewno pierwszą, działała bowiem w latach 1941-1942.

*Felicja Damczyk (z domu Podlak)*

*Referat wygłoszony 27 kwietnia 1985 r. na Sympozjum Klubu Ludzi ze Znakiem „P” we Wrocławiu-upełniony o wiadomości z pracy prof. Alfreda Koniecznego „Polska grupa konspiracyjna „Olimp” w wojennym Wrocławiu, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1989.*

# Historia KL Gross-Rosen

**Niemiecki obóz koncentracyjny Gross-Rosen powstał jako filia KL Sachsenhausen latem 1940 roku. Pierwszy – stu osobowy transport więźniów przyjęto tu 2 sierpnia 1940 roku.**

Początkowo Gross-Rosen był niewielkim obozem, utworzonym w celu zapewnienia darmowej siły roboczej dla miejscowego kamieniołomu granitu, należącego do przedsiębiorstwa SS-Deutsche Erd- und Steinwerke GmbH. Możliwości produkcyjne i co za tym idzie, zapotrzebowanie na siłę roboczą wyznaczały wielkość grossroseńskiego obozu. W początkach 1941 roku przebywało tu około 400 więźniów, a w kwietniu tegoż roku już ponad 700. Jednak skierowań było znacznie więcej. Uwzględniając dane o śmiertelności oraz transportach powrotnych do obozu macierzystego w Sachsenhausen, możemy stwierdzić, że przez AL Gross-Rosen (czyli w okresie 9 miesięcy – od sierpnia 1940 r. do końca kwietnia 1941 r.) przeszło około 900 osób. Do końca 1941 – już do KL Gross-Rosen, skierowano kolejnych 766 nowych więźniów, a numeracja bieżąca doszła do niespełna 1500.

Władze przedsiębiorstwa DESt, doceniając walory granitu w Rogoźnicy, podjęły decyzję o rozbudowie kamieniołomu i zwiększeniu produkcji. To oczywiście wiązało się z koniecznością powiększenia zatrudnienia a co za tym idzie rozbudowy obozu. Wydzierżawiono więc nowe grunty, zaczęto stawiać kolejne baraki i – przede wszystkim – zaczęto zwozić co-

raz to nowe transporty więźniów. Zmienił się także status prawno-administracyjny obozu. 1 maja 1941 roku dotychczasowa filia KL Sachsenhausen została podniesiona do rangi samodzielnego obozu koncentracyjnego. W tym pierwszym okresie „filialnym” prawo kierowania więźniów

cyjnych, w Gross-Rosen przyjmowano już bez ograniczeń więźniów kierowanych przez placówki policji z bardzo wielu obszarów Europy

W 1942 przywieziono ich już ok. 5300 a w 1943 ok. 8600. Bieżąca numeracja więźniów doszła wówczas do ok. 15400.

Kolejna znaczna rozbudowa obozu i istotna zmiana jego charakteru nastąpiła w drugiej połowie 1943 r. Po załamaniu



fort. R. Gułczyński

Fragment wystawy stałej w KL Gross-Rosen.

do obozu w Gross-Rosen miały wyłącznie inne obozy koncentracyjne. Przepis ten obowiązywał także w pierwszych miesiącach po usamodzielnieniu – aż do końca 1941 roku. Wszystkie transporty przyjęte w tym czasie, tj. od 2 sierpnia 1940 r.

do 31 grudnia 1941 r. pochodziły z innych obozów koncentracyjnych. Zakaz ten dotyczył także wrocławskiej placówki gestapo. W kolejnych latach – od 1942 począwszy aż do pierwszych tygodni roku 1945 – obok transportów przychodzących tak jak dotychczas z innych obozów koncentra-

się koncepcji wojny błyskawicznej władze hitlerowskie doszły do wniosku, iż więźniów obozów koncentracyjnych należy wykorzystać w jeszcze większym stopniu jako siłę roboczą dla potrzeb przemysłu zbrojeniowego i gospodarki wojennej. Obok centrali w Gross-Rosen zaczęły powstawać liczne podobozy. Pod koniec 1944 r. KL Gross-Rosen miał ich już około 100. Większość podobozów zlokalizowano przy zakładach przemysłu zbrojeniowego, które w 1944 r. na skutek zagrożenia alianckimi bombardowaniami masowo przenoszono na Dolny Śląsk i w rejon Sudetów. To ogromne zapotrzebowanie na darmową siłę roboczą – już nie dla potrzeb rogoźnickiego kamieniołomu, którego znaczenie – w obliczu rozwoju ogólnej sytuacji wojennej - bardzo zmalało, lecz dla potrzeb szeroko rozumianej gospodarki wojennej, od wielkich koncernów zbrojeniowych począwszy a na firmach



fort. T. Czerniewski

Kamieniołom – miejsce katorżniczej pracy więźniów.



fol. A. Zyromska

Młodzież szkolna z Wrocławia na lekcji żywej historii.

produkujących skrzynki na amunicję i sukno na mundury skończywszy.

W ciągu tylko jednego – 1944 r. – do systemu Gross-Rosen skierowano ok. 90 tysięcy nowych więźniów. W 1945 r., w ostatnich kilku tygodniach funkcjonowania obozu, do ewidencji przyjęto jeszcze ok. 7100 więźniów. Szacuje się, że przez KL Gross-Rosen przeszło ok. 120 tys. więźniów, ok. 40 tys. poniosło w nim śmierć.

## OLIMP

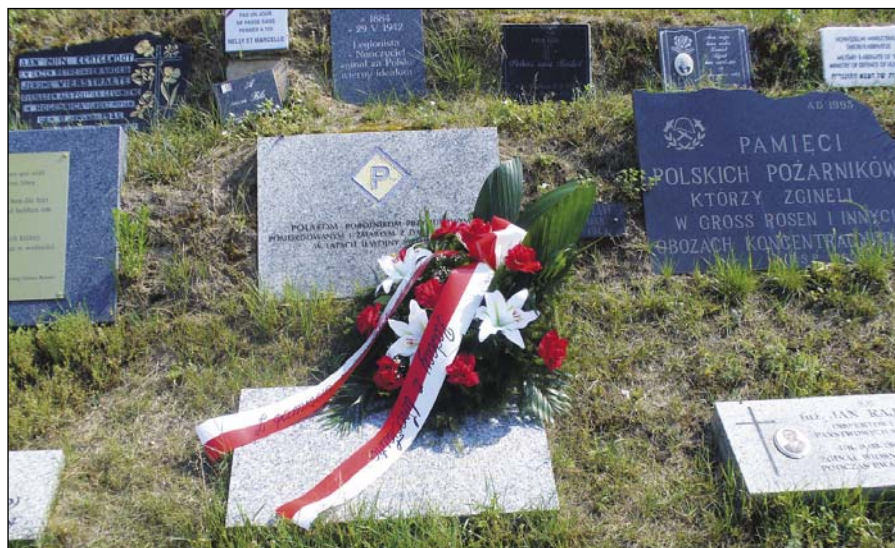
Ściśle kierownictwo „Olimpu” zesłano do KL Gross-Rosen.

Spośród nich znamy 10 nazwisk. Pierwszych 8 „Olimpijczyków” przewieziono do Gross-Rosen 18 grudnia 1942 r., byli to: Mieczysław Reszel, nr więźnia 6542,

Stanisław Grzesiewski, nr więźnia 6543, Rafał Twardzik, nr więźnia 6544, Alojzy Marszałek, nr więźnia 6545, Piotr Jasiak, nr więźnia 6547, Roman Wyderkowski, nr więźnia 6551 oraz Stanisław Ruciński i Władysław Wachowiak, których numerów obozowych nie ustalono.

7.01.1943 r. w Gross-Rosen znalazły się kolejne dwie osoby, których nazwiska są powiązane z „Olimpem”: Hieronim Szady-Jęch numer obozowy 7178 oraz Jan Płonka numer obozowy 7192.

Niemal wszyscy wymienieni zginęli w Gross-Rosen po bardzo krótkim pobycie. Jako pierwszy zginął 13 stycznia 1943 Mieczysław Reszel, następnie 15 stycznia 1943 Alojzy Marszałek, 1 lutego 1943 Stanisław Grzesiewski, 5 lutego 1943 Hieronim Szady-Jęch, 26 lutego



fol. T. Czerniewski

„Z pamięcią i modlitwą rodacy z Wrocławia” – 10 czerwca 2007 r.

1943 Piotr Jasiak, Władysław Wachowiak i Roman Wyderkowski. Rafał Twardzik 29 stycznia 1943 znalazł się w transporcie do KL Sachsenhausen, gdzie zginął 5 marca 1943. Jan Płonka zmarł 31 grudnia 1943. Najdłużej przetrwał inżynier Stanisław Ruciński, który zginął dopiero 16 maja 1944. Najprawdopodobniej wynikało to z jego powiązań z wykrytą we Wrocławiu w styczniu 1943 sekcją wywiadu ofensywnego KG AK „Stragan”. Toczyła się w tej sprawie śledztwa „chroniły” go aż do ich zakończenia.

Fakt, iż prawie wszyscy zginęli krótko po osadzeniu sugeruje, że grupa „Olimpijczyków” została objęta trybem Sonderbehandlung (specjalnego potraktowania), równoznacznym z wyrokiem śmierci. To przypuszczenie niejako potwierdza zeznanie złożone w 1988 r. przez Ed-



fol. R. Gulczyński

„Więźniom KL Gross-Rosen w 50. rocznicę likwidacji obozu”.

munda Drogiego – brata Leona członka „Olimpu” zesłanego i zamordowanego w KL Auschwitz. Edmund Drogi znalazł się w KL Gross-Rosen w połowie lipca 1944 r. Jak zeznał, po przyjeździe do Gross-Rosen pytał o aresztowanych i zesłanych tu w 1942 r. Jasiaka, Wyderkowskiego i Marszałka. „Jakiś starszy więzień przypomniał ich sobie i powiedział, że wszyscy trzej zostali zakatowani w kamieniołomie”.

Cześć ich pamięci!

Barbara Sawicka  
(Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy)  
Fragmenty z referatu wygłoszonego  
17 czerwca 2007 we Wrocławiu



11 sierpnia 2005



1 września 2005

fol. arch.

# Pamiętamy o Olimpie!

Rada Osiedla Szczepin 11 października 2006 r. podjęła uchwałę w sprawie przeprowadzenia w czerwcu 2007 roku obchodów 65-tej rocznicy aresztowania członków Polskiego Ruchu Oporu OLIMP, wcześniej natomiast 11 maja 2005 r. objęła opieką pomnik znajdujący się na obszarze naszego działania. Efektem tych starań było przeprowadzenie prac porządkowych wokół pomnika, które na prośbę szczepińskich samorządowców przeprowadziła w sierpniu 2005 roku Firma SKANSKA S.A. remontująca w tym czasie Plac 1 Maja. Od tego momentu miały miejsce spotkania przy tym lokalnym miejscu pamięci narodowej, które dzięki staraniom Rady Osiedla Szczepin stało się miejscem zadbanym i coraz bardziej znanym w świadomości mieszkańców

Szczepina i Wrocławia (uroczystości 10 maja 2005, 1 września 2005, 11 kwietnia 2006, 1 września 2006).

Zgodnie z wcześniejszym planem na wspomniane obchody 65. rocznicy aresztowania członków Polskiego Ruchu Oporu „Olimp” złożyły się następujące edukacyjne inicjatywy, których adresatami była w szczególności młodzież szkolna:

- 10 czerwca 2007 wyjazd do niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Rogoźnicy na lekcję żywej historii

- 14 czerwca 2007 pokaz filmów „Raport Ogrodnika” i „Wielka wyspa” w kinie Warszawa

- 17 czerwca 2007 główna uroczystość: spotkanie przy pomniku, Msza św., część programowa

Rada Osiedla Szczepin jako kustosz-opiekun pomnika udostępniła konto dla osób i organizacji zainteresowanych pielęgnowaniem i upowszechnianiem polskiej martyrologii wojennego Wrocławia.

Gmina Wrocław-Zarząd Obsługi Jednostek Miejskich, konto: 62 1090 2398 0000 0001 0467 1069, dopisek „Rada Osiedla Szczepin – OLIMP”

*Tadeusz Szczyrbak  
Przewodniczący  
Rady Osiedla Szczepin we Wrocławiu*



Uroczystość w dniu 17 czerwca 2007 r. z udziałem Janusza Dobrosza – Wicemarszałka Sejmu RP.



Polska flaga narodowa na wietrze – tak jak 6 maja 1945 r. w obozie Burgweide (Sołtysowice).

fol. A. Zyromska

fol. A. Zyromska

# Modlitwa wiernych

- Msza św. w kościele pw. Chrystusa Króla  
17 czerwca 2007 godz. 13.00

Módlmy się za bohaterów z Polskiego Ruchu Oporu OLIMP, naszych Rodaków z Literą „P” oraz Polaków spod Znaku Rodła - którzy złożyli najcenniejszą ofiarę własnego życia za Ojczyznę w niemieckich obozach koncentracyjnych, a zwłaszcza w obozie Gross-Rosen.

Ciebie prosimy...

Módlmy się za polskie ofiary II wojny światowej, za wielką polską Golgotę Zachodu, wielkie świadectwo martyrologii Narodu Polskiego.

Ciebie prosimy...

Módlmy się za Polaków, którzy dając cały swoim życiem świadectwo wiary i wytrwania, wierzyli w powrót Państwa Polskiego na staropolskie ziemie piastowskie.

Ciebie prosimy...

Módlmy się za Polaków, którzy przeżyli czas II wojny światowej w niemieckich obozach koncentracyjnych, więzieniach, miejscach odosobnienia, na przymusowych robotach, a po 1945 roku swoje życie związali z Wrocławiem.

Ciebie prosimy...



Ks. Sylwester Pacierplik SDB, Proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla (z lewej) przewodniczył uroczystej Mszy św.

fol. T. Czerniewski

## O ZIEMIO !

O Ziemio ! Ojców naszych krwią zroszona,  
O Ziemio Ojców naszych, sponiewierana,  
Umęczona przez wieki jarzmem niewoli  
Z polskim Twym ludem, żyjącym w niedoli.

Nadeszła wreszcie prawdziwa wiosna,  
Słoneczna, piękna, radosna.  
Choć jeszcze kłęby dymu przysłaniały słońce,  
Łuny pożarów oświetlały noc.

Twe łąki pokryły wiosenne kwiaty,  
Wśród zwałów gruzu zakwitły rabaty.  
O Ziemio ! Ojców naszych – jesteś wolna !  
O Ziemio Ojców naszych słyszysz ?

To dla osuszenia twych łez majowa pogoda.  
Czy chór świergotu ptaków słyszysz ?  
To fale modrej Odry szumią majową serenadę,  
To konary starych drzew mruczą wesoło,  
Dla Ciebie Ojczyzno, że Polska wokoło !

O Ziemio Ojców naszych – Ziemio Piastowska,  
O Ziemio Ojców naszych – Ziemio polska  
Echo radości wiatr niesie  
Przez miasta, miasteczka i wsie.

My - polskie dzieci, ślubujemy Tobie  
Ziemio Ojców naszych – Tobie ślubujemy,  
Że nigdy w niewolę Cię nie oddamy,  
Bo tu byliśmy, jesteśmy, będziemy !

(Otylia Pawlic)



Tadeusz Czerniewski radny RO Szczepin – przybliżył 700 lat historii Szczepina.



Laura Perobelli i Magdalena Cempel (ZS Nr 18).

fol. T. Czerniewski

## ZNAK „P”

Czy wiecie - że jest siedemnastą w alfabecie ?  
Na żółtym tle – fioletowy szkielet,  
To nie litera – to przeznaczenie.

Zewnętrznie mała, jakaż wielka w treści,  
Ileż się pod nią serc gorących mieści.  
Serc bijących jak dzwony, ku Matce Ojczyźnie !  
Okrwawionej – odległej – całej w wielkiej bliźnie.

Idą litery, idą numery,  
Wśród huku armat, wybuchu bomb.  
Nie znają strachu,  
Wszak nasi zdobywają gmach po gmachu.

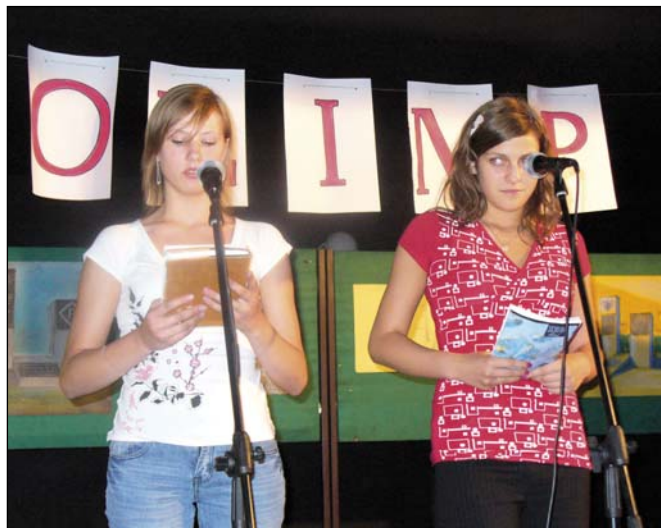
Pod batem wroga na barykady,  
Może zza rogu dosięgnie ich strzał,  
I może zginą na wolności progu.

Pierś ich osłania mała, żółta tarcza,  
Ten magiczny amulet broni męnych serc.  
Na twarzach smutek, nienawiść i bunt.  
To historia ludzkości ten dziwny znak „P”.

P – jak Polska  
W niej bory szumiące – łany zbóż,  
Wstęgi rzek, pasieki pachnące.

Ziemia żyzna, krwią zlaną,  
W miastach gasną zgliszcza.  
Strach nie zaćmi wielkich pragnień,  
Idziemy ku Tobie Ojczyzno!!!

( D. Komenda)



Aleksandra Orman i Alicja Mazurek (ZSTiE).

foto. T. Czerniewski

## TO BYLI BEZ BRONI ŻOŁNIERZE ....

Otwierać !!!  
Krzyczeli żandarmi za drzwiami.  
Pakować i wychodzić !  
Żegnani przekleństwami oprawców niemieckich  
Nieraz nawet pół-nagich w nieznanne ...  
Jak bydło na rzeź wiedli dzieci splekane,  
Od rodzin zabrane, z łapanek ulicznych,  
Z płonącej Warszawy, z Zamościa,  
Kalisza, Poznania, Bydgoszczy ...  
Zwieźli ludzi zgłodniałych  
Między innymi i tu – do Wrocław-Twierdzy.  
„Praca czyni wolnym”  
Mówili oprawcy ludziom bezbronnym.  
Najpierw przypięli literę „P”  
A potem „Polen weg”.  
Ale Polacy to twardzi ludzie,  
Wychowani w walce i trudzie.  
Literę, którą Niemcy dla hańby dali,  
Bardzo uszanowali.  
Nosili z dumą i podniesionym czołem,  
Bo była ich wojennym „godłem”.  
To byli bez broni żołnierze,  
A jednak działali w głębokiej wierze,  
Że każdy sabotaż dla okupanta,  
To jedno ogniwo mniej w niewoli pętach,  
Że każdy kawałek czarnego chleba  
Dać bratu ...  
Z obozu baraku.  
Nie pytali o narodowość, pochodzenie  
Najważniejsze to przetrwanie.  
To byli bez broni żołnierze,  
Ale działali w głębokiej wierze,  
Że chociaż wiele mogił i gruzu zostanie  
Polska zmartwychwstanie !  
Jak poranna zorza ... Od Karpat, Sudetów do morza !

(Otylia Pawlic)



Izabela Jaworowska i Nikola Dawydowycz (ZSTiE).

foto. T. Czerniewski

## TU BĘDZIEMY !

Mowo polska, lechicka mowo nieśmiertelna,  
Mowo Bobrzan, Dziadoszan, Trzebowian i Ślężan.  
Niezawista przez wieki byłaś i udzielna,  
Dzierżąc godność purpury i siłę oręża !

Wśród budowli, pomników piastowskiej kultury  
Na obszarach przez wojnę obróconych w nice,  
Szkół i domów wznosimy w słońce jasne mury,  
Dolnośląscy, odwieczni i prawi dziedzice.

Każdy dzień i rok każdy ukazuje światu  
Nowe piękno budowy i nasz wielki udział  
W pomnażaniu kultury, nauki, oświaty,  
Pokój wieczny tej ziemi i chwała jej ludziom !

Nie przyszliśmy tu w progi niczyje  
I nie obcy jesteśmy tej ziemi,  
Każda piędź ziemi tej polskości ślad kryje  
Tu trwaliśmy i trwać będziemy !  
Każda piędź ziemi tej polskości ślad kryje  
Tu trwaliśmy i trwać będziemy !  
Każda piędź ziemi tej polskości ślad kryje  
Tu trwaliśmy, tu będziemy, tu będziemy,  
tu będziemy.

tekst: Antoni Burda  
muzyka : Janina Skowrońska

## Prace wykonane przez młodzież z Osiedla Szczepin w czerwcu 2007 r.



# Podziękowanie

**dla wszystkich, którzy dzięki pomocy i życzliwości mają swój udział w uroczystości 65. rocznicy aresztowania członków Polskiego Ruchu Oporu OLIMP w wojennym Wrocławiu (Wrocław, 17 czerwca 2007):**

**Rada Osiedla Szczepin we Wrocławiu za pielęgnowanie polskiej historii i martyrologii międzywojennego i wojennego Wrocławia i zorganizowanie uroczystości**

Rafał Dutkiewicz Prezydent Wrocławia  
Jarosław Broda Dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego Wrocławia  
Urszula Mrozowska Radna Rady Miejskiej Wrocławia  
Henryk Macała Radny Rady Miejskiej Wrocławia  
Jerzy Skoczylas Radny Rady Miejskiej Wrocławia  
Ks. Sylwester Pacierpnik SDB Proboszcz Parafii pw. Chrystusa Króla  
Ks. Henryk Łuczak SDB Parafia pw. Chrystusa Króla  
Ks. Andrzej Król SDB Parafia pw. Chrystusa Króla  
Ks. kan. Stanisław Draguła (kapelan Rodła i Olimpu)  
Barbara Sawicka wraz z delegacją Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy  
Jerzy Wojciechowski Dyrektor Muzeum Ziemi Kępińskiej w Kępnie  
Marek Mutor Dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu  
Dawid Jackiewicz Poseł na Sejm RP  
Cezary Flis – Karczma Lwowska we Wrocławiu

**Kornelia i Maciej Poneta z BLC Developer Sp. z o.o. w Żorach oraz wrocławski zespół Firmy Janusz Konrad Dobrosz Poseł na Sejm RP Bogdan Ludkowski Prezes PPIRB Intakus we Wrocławiu**

Bogusław Synowiec Prezes BOBS Invest we Wrocławiu  
Rada Osiedla Plac Grunwaldzki we Wrocławiu  
Rada Osiedla Powstańców Śląskich we Wrocławiu

Halina Strachowska nauczyciel historii w Zespole Szkół Teleinformatycznych i Elektronicznych we Wrocławiu wraz z młodzieżą szkolną

Małgorzata Fidler Dyrektor Gimnazjum nr 28 we Wrocławiu  
Maria Tubis-Kruk nauczyciel z Gimnazjum nr 28 we Wrocławiu

Bożena Kaczmarska-Posadzy pedagog z Gimnazjum nr 28 we Wrocławiu  
Remigiusz Hamberger nauczyciel z Gimnazjum nr 28 we Wrocławiu

oraz uczniowie z Gimnazjum nr 28 zaangażowani w prace dekoracyjne salki teatralnej:

Paula Kowalczyk, Bartek Undro, Jakub Żuberek, Mateusz Szeremeta, Magda Nowak, Agnieszka Plewa, Joanna Zawadzka, Justyna Bobak, Antonina Pakuła

Radosław Gulczyński - pomoc w dokumentacji elektronicznej

Ryszard Ślaski Dyrektor Zespołu Szkół nr 18 we Wrocławiu  
Elżbieta Wachowska-Karaśkiewicz Dyrektor LO nr 18 we Wrocławiu  
Jerzy Królik Dyrektor Gimnazjum nr 37 we Wrocławiu  
Barbara Piotrowska nauczyciel z Zespołu Szkół nr 18 we Wrocławiu  
Magdalena Izydorska-Gaj nauczyciel z Zespołu Szkół nr 18 we Wrocławiu  
Helena Walulik nauczyciel z Zespołu Szkół nr 18 we Wrocławiu  
Anastazja Żyromska nauczyciel z Zespołu Szkół nr 18 we Wrocławiu  
Przedszkole Nr 105 „Szczepinek” we Wrocławiu

Armia Krajowa III Obszar Lwów (poczet sztandarowy)  
Polski Niezależny Ruch Inicjatyw Lokalnych we Wrocławiu  
Paweł Niewierski (nagłośnienie uroczystości)  
Bożena Cichocka – Salon i Pracownia Sukien Ślubnych BELLA  
Teresa Mateusiak z Klubu Pogodnego Seniora parafia pw. Chrystusa Króla  
Genowefa Bojanowska kawiarenka kościoła pw. Chrystusa Króla  
Wojciech Wojnicz (fotoreporter i dokumentacja audiowizualna)  
Restauracja HANOI we Wrocławiu

Straż Miejska Wrocławia, Policja, Zarząd Zieleni Miejskiej, Eko-Terra (prace porządkowe wokół pomnika), Zarząd Obsługi Jednostek Miejskich Urzędu Miejskiego Wrocławia, Wydział Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia, Gazeta Szkolna, Wiadomości Szczepińskie

**BLC**  
Developer sp. z o.o.

**INTAKUS**

**Opotem**  
PSS CENTRUM



Ośrodek  
Pamięć i Przyszłość  
www.pamieciprzyszosc.pl



# BLC

## Developer sp. z o.o.

### Zielone osiedle

BLC Developer rozpoczyna nową, kolejną już inwestycję. Jej przedmiot stanowić będą cztery domy jednorodzinne wolnostojące i jeden w zabudowie bliźniaczej, położone w Wilczycach, gmina Długołęka, blisko rekreacyjnych terenów zielonych.



**WILCZYCE**

### Dom Twoich Marzeń

Zamknięte osiedle 15 domków w zabudowie szeregowej. Domy oddawane będą w stanie deweloperskim, w technologii tradycyjnej. Osiedle zlokalizowane będzie wśród terenów zielonych, ale dobrze skomunikowanych z Wrocławiem.



**SIECHNICE**

### Bliźniak na sprzedaż

Oferujemy Państwu do sprzedaży przepiękny bliźniak w technologii szkieletu drewnianego, o powierzchni 142,9 i 165,7 m<sup>2</sup>, położony na działce 1600 m<sup>2</sup>. Dom położony jest pośród nowej zabudowy i zieleni. Do Centrum Wrocławia 11 km.

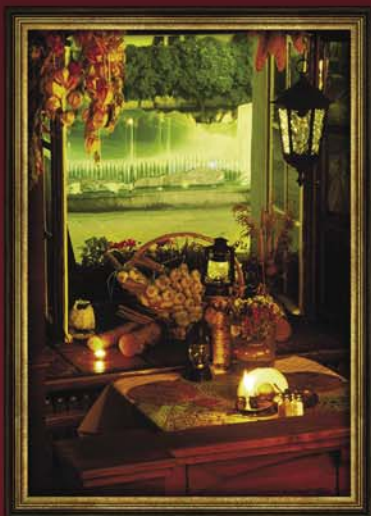


**KIEŁCZÓW**

**Biuro:**  
**ul. Włodkowica 12a**  
**50-070 Wrocław**  
**Tel: 071 781 00 70;71**  
**Fax: 071 781 00 72**

**E-mail:**  
**biuro@blc.com.pl**  
**www.blc.com.pl**

# Karczma Lwowska

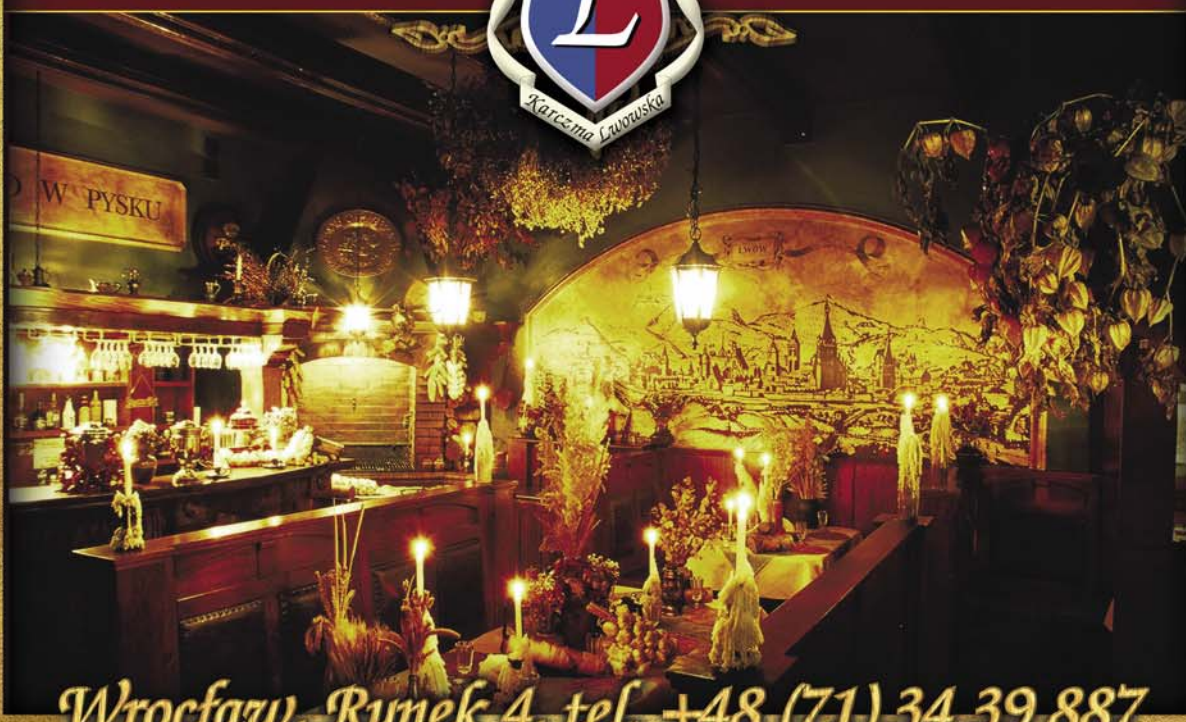


*Wystrój i klimat oparty na starym drewnie, intymnie rozłożonych łóżach i mnóstwie pamiątkowych bibelotów.*

*Potrawy z kuchni staropolskiej i kresowej oraz przysmaki z grilla węglowego. Szczególnie polecane: półmisek staropolski z grilla, szaszłyk po myśliwsku, roladki schabowe, kaszanka wiejska, karczek z grzybami, polskie kielbasy, kotlet schabowy z kapustą zasmażaną oraz pieczone ziemnaki, bigos, pierogi i kurki w śmietanie.*

*Muzyka na żywo, biesiadna i kresowa.*

## TRADYCYJNA KUCHNIA POLSKA



Wrocław, Rynek 4, tel. +48 (71) 34 39 887

karczma@lwowska.com.pl [www.lwowska.com.pl](http://www.lwowska.com.pl)



# ALFA-TUR®

## Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe

ul. Horbaczewskiego 29 B; 54-130 Wrocław

tel.: 071/ 352-23-19; 0601-788-190;

www.alfa-tur.pl info@alfa-tur.pl

### **RZYM – S.G. ROTONDO (o. Pio)**

*Padwa – Asyż – Wenecja – Lanciano – Monte Cassino*

**11 – 19.10.2007**

**1195 zł**

Pielgrzymka organizowana w parafii M.B. Królowej Pokoju na POPOWICACH

### **RZYM – WATYKAN (Muzeum Watykańskie)**

*Asyż – Monte Cassino – Padwa – Wenecja*

**13 – 20.10.2007**

**995 zł**

Pielgrzymka diecezjalnego Duszpasterstwa Środowisk Twórczych

### **GRECJA**

*KAWALA – FILIPIA – SALONIKI – OLIMP –  
KALAMBAKA – METEORY – TERMOPILE – DELFY  
– ATENY – KORYNT – EPIDAVROS – MYKENY  
– NAFPLION – PATRA – ANCONA – WENECJA*

**24.09 – 05.10.2007**

**1895 zł**

### **PRAGA**

*HRADCZANY – MOST KAROLA – ZŁOTA  
ULICZKA – ZAMEK PRASKI – PL. ŚW. WACŁAWA  
z przewodnikiem*

**15 – 16.09.2007**

**235 zł**

### **LWÓW**

*STANISŁAWÓW – KOŁOMYJA – KAMIENIEC PODOLSKI – CHOCIM – SKAŁA PODOLSKA – TREMBOWLA  
– TARNOPOL – KRZEMIENIEC – POCZAJÓW – PODKAMIEŃ – PODHORCE – OLESKO*

**15 – 21.09.2007**

**690 zł**

### **ZIEMIA ŚW. + SYNAJ**

**03–10.11.07;**

**24.11–01.12.2007**

**2690 zł**

### **MEKSYK**

*BAZYLIKA MB GUADELUPE – TENATGO DEL ARIE  
– TEOTIHUACAN – CUERNAVACA – ACAPULCO*

**08 – 19.12.2007**

**2350 USD**



Chata Polska gościnna, zasobna, przytulna, świeża, dobra polska tradycja, to cechy, które niezmiennie kojarzą się z siecią handlową, której początki sięgają 1997 roku. Obecnie to 200 sklepów w regionie wielkopolskim, lubuskim, dolnośląskim, opolskim, kujawsko-pomorskim i zachodniopomorskim. W 2006 roku Chata została nominowana do tytułu Solidny Pracodawca Roku.

Klienci przychodzą do Chat Polskich na codzienne zakupy, przede wszystkim po podstawowe artykuły spożywcze: pieczywo, nabiał, wędliny, owoce, warzywa.



Chaty zapewniają oprócz znanych marek, także lubiane produkty regionalne. W Chacie Polskiej można również kupić niepowtarzalne produkty marki własnej Dobra Nasza! Pośród wyrobów są przetwory warzywne, makarony, miody, artykuły sypkie, nektary - nie tylko dobrej jakości, ale i w atrakcyjnej cenie.

Wyróżnikiem każdej Chaty jest jej szyld, rozpoznawalny przez klientów, marka, która nawiązuje do tradycyjnych, polskich wzorców. Nazwa Chata Polska i jej symbol graficzny zostały wybrane przez konsumentów 10 lat temu, kiedy były uruchamiane pierwsze placówki. Cechy kojarzone z Chatą - świeżość, gospodarność, gościnność wytyczają misję dla sklepów sieci - Zawsze blisko, świeżo i zasobnie.



**ZAPRASZAMY, CZYM CHATA BOGATA!**